PLACÓWKA

ORGAN PEOWIAKÓW OKRĘGU ŚLĄSKIEGO

„PRAWDĄ I PRACĄ"

Nr. 10-11 | Katowice 1938 — Październik-Listopad | Rok III

J. Grzegorzek.

Święto Niepodległości.

Tegoroczne Święto Niepodległości nabrało szczególnego blasku przez wyzwolenie Śląska Zaolzańskiego z niewoli czeskiej oraz przyłączenie tej ziemi piastowskiej do Macierzy. Ludność Zaolzia usłyszała, jak Bóg „gromem uderzył w tarczę"; powstała przeto przeciw swym ciemięzcom i dała dowód prawdzie, że w narodzie polskim nie wygasło zarzewie buntu ducha przeciw niewoli. —

Na chwilę przed wkroczeniem wojska polskiego na Śląsk Zaolzański, w rozkazie swym do żołnierzy, marszałek Polski Śmigły-Rydz wypowiedział przez radio p. i. te ważkie słowa: „człowiek swym duchem, swą wolą, nadaje treść i życie światu materialnemu, szczególnie wtedy, gdy koncentruje się i działa w imię wielkiej idei."

Oto synteza, którą powinien sobie przyswoić cały naród, a zwłaszcza młodzież. Bowiem ona wskazuje właściwą drogę do kształtowania dusz i charakterów. Tak jest! To, co widzimy u naszego wschodniego sąsiada, ubóstwiającego maszynę, hołdującego materialnemu światopoglądowi, przekonuje nas, że maszyny ani nie rozszerzą, ani nie zabezpieczą granic państwa. Potrzeba natomiast, żebyśmy przede wszystkim za wszelką cenę rozszerzyli granice duszy naszej, zanim staniemy za martwą maszyną wojenną. Idźmy przeto za wskazaniem Mickiewicza i rozszerzajmy granice dusz naszych, pielęgnując ducha patriotycznego, ducha poświęcenia dla wielkości Ojczyzny.

O tej to potrzebie poświęcenia się dla idei wolności tak pisał przed trzydziestu laty, jako młody poeta, Kornel Makuszyński:

„. . . Idzie zjawa
Jak Bóg potężna, więcej niż krew krwawa;
I na twarz padną owe możne duchy,
Ze snów znające grom i zawieruchy!
Bo to nie idzie z mgieł srebrzystych mara,
Przelewająca z czary w czarę tęcze:
Jeno lejąca strugę krwi z puhara,
Krwawe na dłoniach mająca obręcze!
Nie czas śnić! Widmo takie w śnie zatrwoży,
A idzie . . . Cicho! Słyszycie znak boży!

Lud polski na Śląsku Zaolzańskim usłyszał „znak boży" i nie spał, jeno błysnął przed oczyma wrogich bojówek czeskich lufą karabinu i machnął młotem.

W pamiętną niedzielę 2 października br. wojska polskie przekroczyły istniejącą od ośmnastu lat, sztuczną granicę polsko-czeską w Cieszynie. Wyswobodzona ludność polska Zaolzia ze łzami radości w oczach witała swych wybawców.

Dwadzieścia lat temu Śląsk Górny stawiał pierwsze, acz śmiałe kroki na twardej, znojnej, obficie zroszonej potem, a później także krwią ścieżce, wiodącej do wolności. Zbliża się rok 1939, w którym lud górnośląski przywoła sobie do pamięci owe czasy, pełne grozy i niepokoju, ale też świadczące jednocześnie o jego bezgranicznym patriotyźmie i poświęceniu się dla Polski. Przed oczyma tych, co przeżywali rok 1919 wyłoni się jakoby z . . . mroku dziejów obraz, którego tłem będzie krwawy świt wolności, a który będzie przedstawiał dwie walczące z sobą potęgi: po jednej stronie obrazu stanie krwawy Hörsing i zwarte, groźne oddziały „grenzschutzu", po drugiej natomiast prawowity gospodarz tej ziemi — prawie bezbronny, ubogi i wzgardzony lud górnośląski. Przypominać nam się będą chlubne czasy naszych walk, naszych żołnierskich cnót, naszego poświęcenia, któ-

re nie poszło na marne, bo dało Polsce warunki do Jej mocarstwowego rozwoju.

Pamięć roku 1919-go powinna opanować już teraz myśli i serca nasze, abyśmy się godnie i należycie przygotowali do obchodu dwudziestej rocznicy I-go powstania śląskiego.

* * *

Dwadzieścia lat temu, w dniu 11 listopada 1918 r. spełniły się najśmielsze marzenia całego Narodu Polskiego. Ziściły się proroctwa naszych wieszczów, ziściły się też obawy naszych trzech zaborców, które, niby koszmarne sny, nie pozwalały im nigdy spać spokojnie. Komendant Piłsudski wrócił wtedy z Magdeburga. Na jego rozkaz polska tajna organizacja wojskowa (P. O. W.) wyszła z ukrycia na światło dzienne i rozpoczęła dzieło oczyszczenia ziem polskich z niemieckich i austriackich okupantów.

Polska zmartwychwstała! Stał się cud, który natchniony poeta tymi oto zobrazował słowy:

I będzie wielki dzień: na niebios skłonie
Jak sto słońc — łuna wielka zajaśnieje!
I każde serce pożarem zapłonie;
Zatrzeszczą grobów królewskich wierzeje
I króle wyjdą — a każdy w koronie
I uradują się — że w duszach dnieje...

wyszli króle, lecz nie tacy, co berłem rządzą państwem. Wyszli mocarze ducha, którzy nadludzkim wysiłkiem zbudowali to Państwo Polskie, którego urodziny dziś obchodzimy.

Obowiązkiem naszym jest przekazać to państwo potomnym w takim idealnym stanie, w jakim go ongiś, w czasach niewoli, w naszych najśmielszych, młodzieńczych snach widywaliśmy. Pamiętajmy doskonale: była to Polska zjednoczona, sprawiedliwa i mocarna.

Wiktor Ryszka.

W jaki sposób przyspieszyć dźwignięcie Polski wzwyż?

(Dokończenie).

Dochód z tego źródła można przyjąć, wziąwszy za podstawę cyfry podane w Małym Roczniku Statystycznym 1938 r. str. 367, tabl. 16 A i B jak następuje:

Liczba płatników podatku dochodowego według wysokości dochodów wynosiła w Polsce:

„A" — Podatek dochodowy od osób fizycznych, prawnych i spadków wakujących.

Wysokość dochodu rocznego w tysiącach złotych					
Grupa	1	2	3	4	5
Ponad	6 do 12	12 do 24	24 do 36	36 do 60	ponad 60
W 1935 roku wynosiła liczba płatników w tysiącach					
	39,5	13,9	3,2	1,8	1,4

„B" — Podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagr. za najemną pracę, bez prac. państwowych

Wysokość dochodu rocznego w tysiącach złotych					
Grupa	1	2	3	4	5
Ponad	6 do 12	12 do 24	24 do 36	36 do 60	ponad 60
W 1936 roku wynosiła liczba płatników w tysiącach					
	27,6	5,5	1	0,5	0,16

Przyjmijmy, że przy płatnikach podanych **w zestawieniu „A"** około 75% z wyżej podanych liczb stanowią płatnicy wolnych zawodów niekoncesjonowanych i nieuprzywilejowanych oraz spadków wakujących, — to otrzymamy następujące cyfry, które mogą nam służyć jako podstawę do obliczenia przypuszczalnego dochodu z tego źródła na nasze cele:

Zestawienie i grupa	Liczba płatników ca 25% wymienionej w zestawieniu „A“	Wysokość różnicy po potrąceniu wolnej kwoty w wysokości zł 6000	Kwota, którą da się przypuszczalnie osiągnąć rocznie od każdego z tych płatników na w/w cele w zł	Razem dochód roczny z tego źródła w zł
“A“ 1	9.900	6.000	1.000	9.900.000
2	3.500	6.000	1.000	3.500.000
		12.000	4.000	14.000.000
3	800	6.000	1.000	800.000
		24.000	10.000	8.000.000
4	450	6.000	1.000	450.000
		48.000	20.000	9.000.000
5	350	6.000	1.000	350.000
		48.000	40.000	14.000.000
			Razem „A“:	60.000.000
Przypuszczalny dochód od płatników zestawienia „B“				
„B“ 1	27.600	—	1.000	27.600.000
2	5.500	—	2.000	11.000.000
3	1.000	—	10.000	10.000.000
4	500	—	20.000	10.000.000
5	160	—	40.000	6.400.000
			Razem „B“	65.000.000
			Suma ogólna A i B:	125.000.000

Dla porównania zaznacza się, że np. podatek specjalny do podatku doch., pobierany od urzędników państwowych, komunalnych i innych instyt. prawnopublicznych, przyniósł Skarbowi Państwa w roku 1936/37 zł 175 milionów, a w r. 1937/38 zł 180 milionów. Jako drugie źródło dla sfinansowania tego programu robót należałoby wprowadzić specjalną opłatę inwestycyjną od własności ziemskiej — nie od budynków lecz od samej ziemi, — albo odpowiednio powiększyć podatek gruntowy.

U z a s a d n i e n i e :

Wszelkie roboty inwestycyjne, a w szczególności o znaczeniu ogólnym, jak budowa kolei, dróg, mostów, elektryfikacja itp. powiększają wartość ziemi, na której będą przeprowadzane. Powiększanie gęstości zaludnienia pewnego obszaru, możliwość zarobkowania na nim, oraz usprawnienie działalności władz administracyjno - policyjnych, ulepszenie możliwości wykształcenia młodzieży, poprawa warunków zdrowotnych ludności itp. również powodują zwiększenie wartości gruntów danego obwodu. Uwydatnia się to najwidoczniej w zwyżce cen za niezabudowaną ziemię (place budowlane) i nie przedstawia nic innego jak zwiększenie się rentowności ziemskiej.

Czyż w obecnej ciężkiej sytuacji materialnej milionów rodaków, a szczególnie bezrobotnych, zyski z powiększenia się wartości ziemi mają pozostać w rękach obecnych, może przypadkowych właścicieli tych obszarów? Przecież wszystkie ciężary na powiększenie tej wartości poniosły rzesze pracujące, bądź to fizycznie, bądź umysłowo i kapitał produktywnie pracujący. Konieczność chwili wymagała, by co najmniej część tej zwiększonej wartości ziemskiej obrócić na dalsze potrzeby ogólnospołeczne i państwowe a nie pozostawić całkiem jako podarunek dla tych właścicieli ziemskich.

Specjalna opłata inwestycyjna ciążąca na wartości ziemskiej, nie będzie obciążała świata pracy i nie może powiększyć kosztów utrzymania, gdyż nie da się przerzucić od właścicieli ziemi na innych.

Naprzykład — nie może spowodować podwyższenia czynszu (komornego) przy zabudowanych parcelach, gdyż opłata ustalona będzie jedynie od wartości **ziemi**, na której budynek się znajduje, a nie od wartości budynku lub przedsiębiorstwa, które tam będzie prowadzone.

Podstawą do wymiaru i poboru tej specjalnej opłaty inwestycyjnej od własności ziemskiej będzie wartość ziemi, podana przez jej właściciela. W razie nieuznania podanej wartości przez władze kontrolujące deklaracje właściciela, Zarządy Gminne wzgl. Miejskie będą w razie potrzeb posiadały prawo wykupić tę parcelę od właściciela, po cenie według ich mniemania za nisko zadeklarowanej.

Od ziemi, użytkowanej w miastach lub w większych miejscowościach wiejskich na ogrody, parki itp. będzie pobierana tylko połowa ustalonej opłaty. O ile później tego rodzaju parcele zostaną przeznaczone na place budowlane, należy przed udzieleniem koncesji na budowę zażądać uiszczenia drugiej połowy tej opłaty od daty zaprowadzenia jej w danej miejscowości.

Wysokość opłaty należałoby ustalić według następującej skali:

½‰ przy wartości ziemskiej od zł. 1.000 do zł. 3.000,

1‰ przy wartości ziemskiej ponad zł. 3.00 do zł. 5.000,

1½‰ przy wartości ziemskiej ponad zł. 5.000 do zł. 10.000,

2‰ przy wartości ziemskiej ponad zł. 10.000 do zł. 15.000,

2½‰ przy wartości ziemskiej ponad zł. 15.000 do zł. 20.000,

3‰ przy wartości ziemskiej ponad zł. 20.000 do zł. 25.000,

3½‰ przy wartości ziemskiej ponad zł. 25.000 do zł. 30.000,

4‰ przy wartości ziemskiej ponad zł. 30.000 do zł. 40.000,

5‰ przy wartości ziemskiej ponad zł. 40.000 do zł. 50.000,

6‰ przy wartości ziemskiej ponad zł. 50.000 do zł. 70.000,

7‰ przy wartości ziemskiej ponad zł. 70.000 do zł. 100.000,

8‰ przy wartości ziemskiej ponad zł. 100.000 do zł. 150.000,

9‰ przy wartości ziemskiej ponad zł. 150.000 do zł. 200.000,

10‰ przy wartości ziemskiej ponad zł. 200.000.

Dla ustalenia wysokości tej opłaty zlicza się wartość wszystkich posiadłości ziemskich jednego właściciela bez względu na to, w której części państwa są one położone.

Właściciele obcokrajowcy jak: Czesi, Niemcy itp., nie zamieszkujący w Polsce, płacą do powyższych stawek dodatek w wysokości 50%.

Deklaracje o wartości ziemi należałoby odnawiać co dwa lub trzy lata z uwagi na stałe zmiany tych cen.

Jeżeli uwzględnimy, że w Polsce posiadamy 33 miliony ha ziemi ornej, lasów i innych użytków, — cały obszar Polski wynosi 38,5 milionów ha — to możnaby dochód z tego źródła, przyjmując przeciętną wartość 1 ha ziemi na 600.— zł., a przeciętny % wysokości tej opłaty inwest. na 5 od zł. 1.000,—, przyjąć w przybliżeniu na 99 milionów złotych.

33 milionów ha à zł. 600.— = 19.800 milionów zł., podatek 5 zł. od 1.000,— zł., wobec czego od 19.800 milionów — 99.000.000 zł.

Według wiadomości statystycznych za lata 1933-35 przynosił podatek gruntowy przeciętnie rocznie Skarbowi Państwa 70 milionów złotych. Do tego należy doliczyć około 50% tj. 35 milionów dodatku komunalnego, co razem daje około 105 milionów zł. Tę kwotę obecnie właściciele ziemscy uiszczają jako podatek gruntowy. Gdy do powyższej kwoty dodamy kwotę zł. 99 milionów, którą własność ziemska miałaby wpłacić do Skarbu Państwa i kas samorządowych tytułem specjanego podatku inwestycyjnego, to całkowite obciążenie własności ziemskiej wyniesie około 200 milionów złotych albo zł. 10.— od zł. 1.000 wartości czyli od 1.666 ha ziemi przy przeciętnej wartości zł. 600.— za 1 ha. Większa własność ziemska byłaby przy tym stosunkowo wyżej pociągnięta do tych świadczeń, niż drobni właściciele, co zresztą odpowiada ogólnym zasadom o świadczeniach publicznych od własności ziemskiej. Nie będzie to zbyt uciążliwe obciążenie w stosunku do innych zawodów, gdy np. uwzględnimy, że handel musi płacić podatek przemysłowy w wysokości przeszło 1½% **od obrotu**, a świat pracy, dokładnie powiedziawszy pracownicy instytucji samorządowych i prawnopublicznych, oprócz podatku dochodowego również podatek specjalny.

Rzemieślnicy np., których warsztat pracy wart jest zaledwie zł. 100,— do 200.— muszą wykupywać świad. przemysłowe VIII kat., którego cena wynosi zł. **12,—**, co odpowiadałoby podatkowi gruntowemu i opłacie specj. od **2 ha** ziemi przy przeciętnej cenie zł. 600.— za 1 ha.

Rozdziałem kredytu musiałaby się zająć władza centralna i to wedł. pewnego z góry ustalonego klucza i w stosunku do potrzeb inwestycyjnych. Powiaty, z których te opłaty dobrze wpływają, winny być uwzględnione w I-szej linii, a inne mniej.

Na podstawie powyższych obliczeń możemy przyjąć, że dochód z wyżej podanych źródeł będzie wynosił rocznie około 200 milionów złotych. Mniejwięcej jest to kwota, jaką potrzebujemy na zatrudnienie 300 tys. bezrobotnych przez 200 dni. Ponieważ na zapłatę robocizny potrzebujemy tylko połowę tej sumy, to jest 100 milionów zł., gdyż na drugą połowę robotnicy otrzymują asygnaty na zakup ziemi itp., możemy pozostałe 100 milionów przeznaczyć na zakup materiałów, potrzebnych do tych robót inwestycyjnych.

W przeciągu 6 lat może przeto każdy robotnik, zatrudniony na tych robotach oprócz swego utrzymania zarobić asygnat 6 × 350, wartości raz. 2.100.— zł. To będzie jego kapitał zakładowy na założenie warsztatu przemysłowego lub przedsiębiorstwa handlowego albo na zakup osiedla o przeciętnej wielkości około 5 ha. Wartość tej ziemi będzie wynosiła przeciętnie około 600.— zł. za 1 ha albo razem za 5 ha 3.000. —zł. Do amortyzacji pozostanie mu więc jeszcze tylko 900.— zł. plus koszta zabudowań, inwentarza i zasiewów. Na to winien otrzymać kredyt z Banku Rolnego, a zabezpieczenie stanowić będzie ziemia, której właścicielem ten robotnik już będzie.

Wykupienie asygnat nastąpi z różnicy ceny osiągniętej przy parcelacji gruntów i przerobieniu nieużytków, moczarów itp. na ziemię orną, następnie z

kredytów przyznawanych obecnie na zapomogi dla bezrobotnych oraz z nadwyżek budżetowych państwa i t. d.

O ile zdołamy znaleźć odpowiednią pracę dla 300.000 bezrobotnych na robotach w/w, to pozostała reszta ludzi bez pracy napewno znajdzie zatrudnienie w przemyśle i innych zawodach, jak budowlanych, przemyśle drzewnym, metalowym itd., które niewątpliwie po rozpoczęciu tych robót będą również posiadały większe zapotrzebowanie na siłę ludzką i wchłoną pozostałych bezrobotnych.

Zgadzam się z tym, że powyższy plan robót inwestycyjnych i jego sfinansowanie zawierają jeszcze pewne braki, ale niewątpliwie dalsza rzeczowa i szczegółowa dyskusja nad jego urzeczywistnieniem może przyczynić się do gruntownego rozpatrzenia sprawy zmniejszenia bezrobocia oraz przeprowadzenia różnych pilnych i pożytecznych prac inwestycyjnych o własnych siłach, a to już będzie wielkim krokiem naprzód do rozwiązania tego zagadnienia.

Nieraz postawienie niektórych kwestii pod znakiem zapytania jest więcej warte od wyczerpującego omówienia sprawy tylko pod jednym punktem widzenia, gdyż spowoduje dyskusje i zainteresowanie się daną sprawą szerszej publiczności, a o to właśnie w tym wypadku idzie.

Zajęcie się sprawą zmniejszenia bezrobocia, a właściwie wyszukaniem możliwości do zatrudnienia naszej młodzieży, do wciągnięcia w proces działalności gospodarczej tego najcenniejszego kapitału narodowego, leżącego obecnie bezczynnie wśród nas oraz zwiększenie wydajności naszej roli winno stać się głównym tematem wszelkich dyskusyj społeczno-gospodarczych i sejmowych.

Od właściwego rozwiązania tego zagadnienia uzależniony jest bezwarunkowo rozwój kulturalny i znaczenie gospodarcze naszego narodu, a w związku z tym również potęga i znaczenia militarne Państwa Polskiego.

*

SPROSTOWANIE.

Str. 106, prawa strona, ustęp 5. a) drugi wiersz ma brzmieć: samorządowych lub prywatnych, przeznaczonych na parcelację.

Str. 107, prawa strona, ustęp 3, wiersz drugi i następne mają brzmieć:

— jak pobory, tantiemy, prowizje, emerytury, renty itp. przez wypłacanie pewnej części tych należności w 3% bonach skarbowych, płatnych po 6 lub 10-ciu latach od daty wydania w/g. nast. zasad:

J. Grzegorzek.

Linia Maginota.

Francuzi przodowali i przodują, jak wiadomo, w budowaniu miejsc obronnych. Wschodnią granicę Francji zasłaniały zawsze grody obwarowane, warownie, fortyfikacje. Wszystkie francuskie miejsca obronne były to twierdze, do których kilkanaście warowni naokoło wystawionych przystępu broniło. Ale już na początku ostatniej wielkiej wojny okazało się, że fortece starego typu, a więc grody otoczone murami i wałami, chociażby najlepiej opatrzone, łatwo burzy ciężka, zwłaszcza najcięższa artyleria. Tem też tłumaczy się, że Francuzi w ciągu ostatnich lat zbudowali wzdłuż wschodniej granicy łańcuch nowoczesnych fortyfikacyj. Niedawno, gdy chodziło o to, czy z powodu Niemców sudeckich wybuchnie wojna niemiecko-czeska, czytaliśmy w dziennikach wiadomości o wzmocnieniu garnizonów tychże fortyfikacyj przez kilka roczników rezerwy.

Linia Maginota. — Tak nazwali Francuzi wzdłuż niemieckiej i belgijskiej granicy rozbudowany pas obronny, który ciągnie się od granicy szwajcarskiej aż do Dunkierki nad Morzem Północnem. Członek Izby poselskiej Maginot był w czasie wojny światowej starszym strzelcem (Gefreiter) i pod Verdunem został ciężko ranny. Po wojnie domagał się on w parlamencie zbudowania niemożliwego do zdobycia pasa fortecznego wzdłuż granicy niemieckiej. W roku 1929 przedłożono plany robót fortyfikacyjnych rządowi francuskiemu. Parlament uchwalił 500 miljonów franków jako pierwszą ratę budowlaną. W roku 1934 gotowe już były najważniejsze odcinki. Obecnie wykonywane bywają roboty przy rozbudowie ostatniego odcinka na północy obok Dunkierki.

W historji militarnej stanowi Linia Maginota zupełnie nowe zjawisko. Coprawda, francuski minister wojny Vauban stworzył pod Ludwikiem XIV. w 17. stuleciu swą sławną linję forteczną na wschodzie, która obejmowała 330 wielkich i małych twierdz obronnych. Jednakże pomiędzy temi warowniami leżały szerokie nieobronne odcinki. Natomiast Linja Maginota jest to prawdziwy łańcuch gęsto po sobie następujących, podziemnie połączonych warowni, tak, że istotnie tworzą linję, — łańcuch forteczny.

Linja Maginota — według H. Keedinga — rozpada się na pięć odcinków: 1. Od granicy szwajcarskiej aż do Warowni Ludwika (160 kilometrów). 2. Od Warowni Ludwika do Longwy (200 kilometrów). 3. Od Longwy przez Sedan—Maubeuge—Lille do Dunkierki. Ten odcinek dopiero teraz zostanie zupełnie rozbudowany, — gdy Belgia w roku 1936 swą pełną neutralność ogłosiła. Czwarty odcinek tworzy linja od Longwy do granicy belgijskiej. Według pierwszych planów miała sięgać Antwerpii. Piąty odcinek tworzy obwarowany szczególny teren poza pierwszymi dwiema odcinkami od Belfortu przez Epinal — Toul—Verdun (240 kilometrów).

Siła Linji Maginota leży nie tylko w tem, że przedstawia nieprzerwany łańcuch forteczny, ale obejmuje pas dochodzący do 10 kilometrów szerokości. W wypadku przełamania pierwszych linji, może przeto łańcuch wciąż się zamykać. Urządzenia forteczne stanowi nadzwyczaj skomplikowana, znakomicie obmyślona sieć fortów betonowych, które podziemnie zbudowane bezpieczne są od ognia i gazów. Na wierzchu ziemi widać tylko słabo doszczegalne niewysokie wyniosłości, które kryją działa i kulomioty. Pomiędzy poszczególnymi fortami są zasieki druciane i przeszkody z prądem o wysokiem napięciu, jakoteż pułapki na tanki i pola minowe.

Połączenie następuje przez elektryczną kolej podziemną, która jest w stanie w najkrótszym czasie transportować wojsko, prowiant i amunicję, a w czasie transportu nie może być ostrzeliwaną przez nieprzyjaciela. Prócz kolei elektrycznej istnieją podziemne koleje samochodowe, które w wypadku unieruchomienia kolei elektrycznej wszelkie transporty załatwiają. Niektóre warownie dochodzą do 100 metrów głębokości i stanowią prawdziwe podziemne miasta, gdzie oficerzy, podoficerowie i urzędnicy wojskowi ze swymi rodzinami mieszkają. Nic im nie brakuje prócz . . . światła słonecznego. Bo lampy muszą tam świecić we dnie i w nocy. Także wentylatory bezustanku są w ruchu, żeby wycisć gazy trujące, które tworzą się pod ziemią.

Francuzi wykorzystują wszelkie nowoczesne techniczne zdobycze, ażeby Linję Maginota jaknajlepiej urządzić i opatrzyć. Wszystko jest przewidziane na wypadek nagłej zaczepki, a już wcale przerwanie pierwszych fortów! Wystarczy jedno naciśnięcie na hebel, żeby każdą pojedyńczą część warowni zatopić. Drugie naciśnięcie na hebel może kilkasettysięcy metrów kubicznych gazu na nieprzyjaciela wypuścić. Rozumie się, że wszystkie warownie naszpikowane są dalekonośnemi działami i kulomiotami. Olbrzymie rezerwy amunicji złożone są w podziemnych kilkapiętrowych kazematach tak, iż zapasom tym nie grozi wybuch od bomb nieprzyjacielskich. Linja Maginota jest to więc trudny do zdobycia mur z betonu, stali i żelaza.

Koszta budowy tego pasa fortecznego wynoszą 8 miljardów franków w złocie. Do tego dochodzą wydatki na zakup dział, amunicji, utrzymanie i inne wydatki.

Najważniejszym motywem zbudowania i utrzymania Linji Maginota jest osiągnięcie możliwie pewnego bezpieczeństwa przed najazdem nieprzyjacielskim. Energia Francuzów stworzyła tu wielkie dzieło za inicjatywą wielkiego patrioty a w czasie wojny światowej dzielnego żołnierza: A. Maginota.

* * *

Po przeczytaniu powyższego opisu o tym olbrzymim francuskim pasie obronnym, ten i ów czytelnik może poczuje pewną zawiść, a potem pomyśli, że zwłaszcza też dla Polski byłoby rzeczą pierwszorzędnej wagi, gdyby posiadała dwie takie Linje Maginota — wzdłuż wschodniej i zachodniej granicy państwa. Ale zawiść to cecha ludzi słabych! Zawiści nie zna Polak patriotyczny, ale uznaje cudze udatne wysiłki i cudzą twórczość w dziedzinie obrony kraju. Coprawda, Polacy są narodem ubogim w kapitały, więc nie stać nas na budowę kosztownych warowni. Jednakże silnym narodem stać się możemy przez wielką pracę, wielkie wysiłki i przez — jedność, w której imię powołuje wódz narodu i komendant główny Związku naszego, Marszałek Rydz-Śmigły wszystkich prawych Polaków do współpracownictwa w dziele zbudowania potężnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Adam Juźwik.

Geniusz myśli i czynu.

Uważam, że nigdy nie będzie można zrozumieć naszych walk o niepodległość bez poznania myśli, zamiarów i czynów J. Piłsudskiego i nigdy nie będzie można zdobyć się na sąd bezstronny o naszych ostatnich dziejach, jeżeli się nie zrozumie, czym był naród polski bez tego ducha, komendanta, którego cechą główną była wielkość i dobroć.

Daremnie ludzie nieznający nurtu dusz polskich starają się przypisywać zwycięstwa nasze — jakiemuś nieokreślonemu, nieprawdziwemu i w naszych warunkach niemożliwemu zjawisku: „to naród sam zrobił". Ten „naród sam" nie był takim narodem, jakim go dopiero przez długie lata walki zrobił J. Piłsudski.

Kto żył w czasach przed wojną w Polsce i kto przeżywał jako Polak nasze dzieje razem z najbliższymi, zrozumie mnie doskonale.

Ale i dzisiejsze pokolenia — kiedy odwołam się do ich krytycyzmu — czyż nie przyznają mi, że poprostu kłamliwym jest sąd, jakoby kraj podzielony między 3 światowe mocarstwa, bez wojska i rządu, poróżniony społecznie i politycznie — mógł sam bez zorganizowania się wypędzić wszystkie wraże siły.

Czyż dzisiejszy, rozumny obywatel, obserwujący tyle wspaniałych wyników pracy organizacyjnej Włoch, Japonii i Niemiec — może się zgodzić z absurdalnem twierdzeniem, że n. p. wypędzenia okupacji niemieckiej 11. listopada 1918 roku dokonał sa-

morzutnie „naród sam", bez żadnej z góry przygotowanej organizacji?

Czyż obserwując jakiekolwiek zjawisko społeczne może ktoś, kto umie patrzeć — twierdzić, że samo ono wchodzi w jakieś określone granice, z określonym celem i doprowadzą do określonego z góry zamiaru?

Już zgodne działanie kilku zaledwie ludzi wymaga myśli kierującej — wymaga choćby jednej osoby, która wpływem swego ducha opanuje resztę — inaczej jest to nic nieznaczący i nic nie mogący wspólnie wykonać luźny zbiór ludzi.

A pokolenia nasze przed wojną tak rozbite, tak opanowane przez obcych i fizycznie i duchowo — to nie grupka z kilku ludzi!

To miliony dusz, o milionach kierunków, poglądów i celów.

Jeżeli znalazł się taki Geniusz, który wbrew tym kierunkom, poglądom i celom wykrzesał z naszego rozbicia przedwojennego zespół o jednym kierunku, poglądzie i celu — to na nieszczęsny naród polski spłynęło **błogosławieństwo!**

Tym błogosławieństwem był Wódy Narodu — Józef Piłsudski.

Dlatego dzieje naszych walk o niepodległość — to dzieje wcielenia w czyn myśli i zamiarów J. Piłsudskiego.

Poznajmy te myśli, choć najgłówniejsze i przypatrzmy się, jak one były realizowane przez Niego i jak stopniowo budziły nasz naród.

A więc przed 1905 r. naród nasz po długoletniej niewoli i czterech nieudanych powstaniach — przestał myśleć **o czynie zbrojnym.** Strach przed tym czynem był tak potężny, że aż wytworzył specjalny kierunek polityczny, nazywający się „myślą realną" i chlubiący się pracą „organiczną", która miała naród polski pchnąć — **w ramach niewoli** — tylko do zdobyczy oświatowych, kulturalnych i gospodarczych — a **za największą zbrodnię uważała czyn zbrojny,** poprostu za „porywanie się z motyką na słońce".

J. Piłsudski przeciwstawił się temu kierunkowi takim sformułowaniem myśli i programu polskiego na owe czasy: naród polski tak długo będzie miał wszystkich 3 zaborców przeciwko sobie, jak długo ich zgoda będzie opierała się na rozbiorach Polski, ale zbliża się dzień, kiedy zgoda między zaborcami się skończy; na ten dzień naród nasz musi się przygotować przede wszystkim zbrojnie.

I oto czyny dla wcielenia tego programu w życie narodu:

1905 rok walka z caratem przez świat pracy, przez P. P. S.;

1905—1907 r. — przygotowywanie najbliższych pomocników J. Piłsudskiego do szerzenia myśli wojskowej i tworzenia organizacyj wojskowych;

1908 rok — jeden z wykonawców idei J. Piłsudskiego — Kazimierz Sosnkowski tworzy „Związek Walki Czynnej" w Galicji;

1910 rok — pod wpływem J. Piłsudskiego i Jego wykonawców powstaje „Strzelec" i „Związki Strzeleckie";

1912 rok — powstają „Polskie Drużyny Strzeleckie" — w Zakopanem „Polski Skarb Wojskowy" oraz pierwszy kierunek polityczny wyraźnie, dążący do niepodległości: „Komisja Tymczasowa Sfederowanych Stronnictw Niepodległościowych";

1913—1914 rok — Organizacje wojskowe opanowują coraz bardziej młodzież południowej Polski, nawet Sokoli tworzą „Drużyny Polowe". Zbliża się wojna światowa i to w takim układzie przeciwników, że przepowiednia J. Piłsudskiego o niezgodzie zaborców się spełnia. Ale naród polski jest nadal nieprzygotowany i rozbity, nadal nie myśli o własnej sile zbrojnej i ludzie „myśli realnej" oraz „pracy organicznej" wszędzie, w każdym zaborze pchają masy chłopskie i robotnicze dla „świętego spokoju" w objęcia mobilizacji wrogiej, albowiem kombinują zyskanie swobód dla każdego zaboru od jego własnego zaborcy!

I są sprawcami największej w dziejach tragedji naszego narodu; **każdy z wrogów wciela część ludu polskiego do swej armii** i wysyła na front, gdzie nastąpić musi walka brata z własnym bratem!

J. Piłsudski przeciwstawia się tej zbrodni, Jego myśl i program na ten okres:

— Korzystajmy z chęci wciągnięcia nas do wojny ze strony wroga — ale korzystajmy na razie z jednego, idźmy pozornie po jego stronie za cenę swobody organizowania Wojska Polskiego — Legionów Polskich i niech one walczą — ale nie o sprawę obcą — lecz o Polskę — a gdziekolwiek pod jakimkolwiek zaborcą tworzy się formacja wojskowa, złożona z Polaków — niech nie walczy w razie spotkania z Legionami — niech dąży do łączenia się z nimi.

Zadanie tworzenia Wojska Polskiego spada na Legiony, zadania ich powiększenia i szerzenia idei Wojska Polskiego w narodzie oraz w formacjach złożonych z Polaków w wojsku rosyjskim — i w każdej innej armii państw walczących — spadają na P. O. W. —

Okres tej pracy, to okres Jego największych, nadludzkich wysiłków; w okresie tym brał nas wszystkich stopniowo w swe potężne ramiona, przekuwał nas na Polaków, z serca swego wielkiego tchnął w nas swoją miłość do jednej Sprawy, do jednego celu: Wojska Polskiego.

Niemożliwe w jednym artykule prasowym opisać to wszystko — można zrobić jedynie skrót telegraficzny — wyliczyć tylko najważniejsze daty z dziejów tych wszystkich, którzy przywdziali wtedy wła-

sny mundur wojskowy (Legiony) lub obcy (wojska na wschodzie i zachodzie Europy).

Legiony zachodnie.

1914 r. — 6—8 sierpnia wymarsz zmobilizowanych przez Piłsudskiego Związków Strzeleckich i Drużyn Strzeleckich z Krakowa.
12 sierpnia wkroczenie do Kielc.
19—23 września Nowy Korczyn nad Wisłą.
6—10 października Marmarosz Sziget (II brygada, grupa Zielińskiego). Budowa ‚Drogi Legionów". Przełęcz Pantyrska.
29 paźdz. Mołotkowo-Nadwórna w Karpatach (II bryg.).
5. listopada Piłsudski zostaje mianowany brygadierem I brygady.
16—19 listopada Krzywopłoty (część I bryg.).
22—25 grudnia Łowczówek pod Tarnowem.
1915 r. — 23 stycznia Rafajłowa (II bryg.).
3. marca do 11. maja walka pozycyjna nad Nidą (I bryg.).
25 maja do 23 czerwca walka I brygady pod Konarami-Kujawami.
13 czerwca Rokitna: szarża ułanów Z. Dunin-Wąsowicza (II bryg.).
17 czerwca Rarańcza (Januszajtis).
Połowa września początek walk pozycyjnych nad Stochodem i Styrem (I bryg.).
24 paźdz. połączenie wszystkich pułków legionowych na froncie wołyńskim.
1916 r. — 1 lipca zatarg z komendą austriacką o wężyki legionowe na kołnierzach.
4. lipca Kostjuchnówka, Polska Górka.
11 lipca II brygadę obejmuje Haller po Kittnerze.
1 września Piłsudski podaje się do dymisji.
20 września utworzenie Polskiego Korpusu Posiłkowego.
28 września rozwiązanie I brygady, przyjęcie dymisji Piłsudskiego.
7 paźdz. odjazd Legionów z pozycji na Wołyniu do obozów w kraju.
1. grudnia wejście Legionów do Warszawy.
1917 r. — Początek października Polski Korpus Posiłkowy (II brygada) z Przemyśla przybywa do Rarańczy na Bukowinie.
1918 r. — 16 luty Rarańcza — bitwa z Austriakami i przedarcie się części Polskiego Korpusu Posiłkowego (1600 szer. i of.) do Rokitny po stronie rosyjskiej.

Legiony wschodnie.

1914 r. — grudzień utworzenie przez Gorczyńskiego Legionu t. zw. Puławskiego (A. Reutt) i przez Łaszcza dwu szwadronów ułanów (Budkowski, Butkiewicz).
1915 r. — 13. paźdz. utworzenie Brygady Strzelców Polskich w Smoleńcu (gen. Szymanowski, później gen. Sławoczyński).
Koniec grudnia tworzenie polskich oddziałów w kijowskim okręgu wojskowym (gen. Bylewski).
1917 r. — 26 luty przemianowanie Brygady Strzelców Polskich na Dywizję (gen. Bylewski, później gen. Żeligowski, następnie pułk. Rządkowski, później gen. Symon).
24 marca „Związek Wojskowych Polaków" w Piotrogradzie.
5 kwietnia utworzenie z 2 szwadronów ułanów pułku ułanów krechowieckich.
7—22 czerwca zjazd wojskowych Polaków w Piotrogradzie pod wpływem P. O. W. uznaje Piłsudskiego za Wodza Narodu.
6 sierpnia mianowanie gen. J. Dowbor-Muśnickiego dowódcą I Korpusu w Mińsku-Lit.
2 grudnia zjazd w Kiszyniowie delegatów wojskowych Polaków frontu rumuńskiego.
1918 r. — styczeń koncentracja oddziału I Korpusu koło Bobrujska.
Styczeń tworzenie się II Korpusu Strzelców Polskich w Besarabii (gen. Stankiewicz) i III Korpusu na Ukrainie koło Kijowa (gen. Michaelis).
3 lutego zdobycie przez I Korpus twierdzy Bobrujska i początek walki z bolszewikami o utrzymanie Bobrujska.
11. lutego wymarsz delegacji I. Korpusu z płk. Mościckim na czele z Bobrujska do Warszawy do Rady Regencyjnej.
19 lutego wymordowanie delegacji I Korpusu pod Łopatyczami koło Szczary.
6 marca objęcie przez Radę Regencyjną naczelnej władzy nad Polską Siłą Zbrojną na wschodzie.
6 marca połączenie się w Sorokach w Rumunii II Korpusu Strzelców z resztkami II Brygady Legionów (6500 ludzi).
28 marca objęcie dowództwa II Korpusu przez Hallera.
7 kwietnia objęcie Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich na Ukrainie przez gen. Osińskiego.
15 kwietnia bój oddziałów III Korpusu pod Niemirowem.
17 kwietnia zetknięcie się II Korpusu z oddziałami niemieckimi na Ukrainie w pobliżu Kaniowa.
11 maja bój pod Kaniowem, rozbrojenie II Korpusu.
21 maja demobilizacja I Korpusu.

Wojsko polskie na zachodzie.

1914 r. — 17 sierpnia utworzenie polskiej kompanii w 1. p. cudzoziemskim w legii cudzoziemskiej (Bajończycy).
22 października wymarsz na front.

1915 r. — 9 maja pod Arras rozbicie kompanii Bajończyków.

1917 r. — 4 czerwca dekret Prezydenta Francji o utworzeniu samodzielnej armii polskiej we Francji.

grudzień — pierwsze transporty ochotników do armii polskiej we Francji ze Stanów Zjednoczonych.

1918 r. — 13 lipca przyjazd z Murmanu do Francji gen. Hallera.

28 września układ z Republiką Francuską o Armii Polskiej.

4. paźdz. mianowanie gen. Hallera przez Komitet Narodowy naczelnym dowódcą Armii Polskiej we Francji.

Październik — tworzenie polskich oddziałów we Włoszech.

1919 r. — od 16 kwietnia przejazd przez Niemcy pierwszych oddziałów armii polskiej z Francji do Polski.

Wojsko polskie na wschodzie.

1917 r. — Listopad tworzenie się oddziałów polskich w Odessie.

25 grudnia zjazd wojskowych Polaków na Kaukazie.

1918 r. — Styczeń utworzenie batalionu polskiego w Moskwie (płk. Majewski);

tworzenie się brygady polskiej na Kaukazie (płk. Mroziński).

czerwiec — gromadzenie się oddziałów polskich na Murmanie.

Początek lipca tworzenie się V dywizji strzelców w Samarze, Ufie, Omsku.

10 lipca — rozkaz gen. Hallera o mobilizacji na Murmanie.

15 sierpnia formowanie II korpusu na Kubani (gen. Żeligowski);

przy Armii Ochotniczej rosyjskiej oddziały polskie (płk. Fr.Zieliński).

1919 r. — Początek czerwca koncentracja IV dyw. strzelc. w Czerniowcach.

9—17 lipca ofensywa IV dyw. strzelc. przeciwko Ukraińcom nad Strypą i Seretem.

20 września odjazd Polaków z Murmania do Polski.

1920 r. — 10 stycznia kapitulacja V dyw. strzelc. w Klukwiennej za Krasnojarskiem.

Połowa kwietnia wyjazd zbiegów do kraju z Dajren (Dalny) naokoło Azji.

1 lipca przyjazd V dywizji strzelców do Gdańska.

Zmiany myśli polit. polskiej.

1915 r. — Niemcy zajmują Warszawę — 5. 8., pogląd na zwycięstwo Rosji osłabiony.

1916 r. — Rada Miejska w Warszawie uchwala zażądać od Niemców uznania niepodległości Polski 24. 8.

1917 r. — Utworzenie Rady Stanu w Warszawie — 14. 1.
Koło Sejmowe w Krakowie uchwala domagać się niepodległości i dostępu do morza — 28. 5.

1918 r. — Posłowie polscy w Austrii oświadczają, że uważają się za obywateli państwa polskiego — 15. 10.
Tymczasowy rząd ludowy w Lublinie (I. Daszyński) — 6. 11.
Powrót Piłsudskiego z Magdeburga — 10. 11.
Rozbrojenie Niemców w Warszawie — 11. 11. przez P. O. W. i tworzenie pułków W. P.

Walki Wojska Polskiego pod wodzą J. Piłsudskiego.

1918 r. — 31 paźdz. usunięcie wojsk austriackich z Krakowa.
1 listopada początek walk z Ukraińcami o Lwów.
11 listopada rozbrajanie okupantów w Warszawie przez P. O. W.
13 listopada (pod wpływem P. O. W.) przygotowanie powstania w Poznańskim, na Pomorzu i na Górnym Śląsku.
22 listopada całkowite opanowanie Lwowa przez Polaków.
21—24 grudnia starcie z Czechami na Śpiszu.
27 grudnia wyzwolenie Poznania z rąk Niemców.

1919 r. — 23 stycznia do 5 lutego natarcie czeskie na Śląsk Cieszyński.
27 stycznia zajęcie Oran przez bolszewików.
30 stycznia walki z Niemcami pod Nakłem.
5—23 lutego walki z bolszewikami i Ukraińcami.
16 lutego zawieszenie broni z Niemcami w Wielkopolsce.
25 lutego zawieszenie broni z Ukraińcami.
26 lutego wkroczenie na mocy umowy — Wojsk Polskich do Cieszyna.
8—11 marca natarcie Ukraińców w Galicji.
14—17 marca odsiecz Lwowa.
19 kwietnia zdobycie Wilna.
19—22 kwietnia odrzucenie Ukraińców z pod Lwowa.
Maj — wybuch pod wpływem P. O. W. powstania na Górnym Śląsku.
16—30 maja natarcie polskie na Wołyniu i w Małopolsce.
26 czerwca odwrót w Galicji Wschodniej pod naciskiem armii ukraińskiej.
28 czerwca przeciwnatarcie polskie w Galicji Wschodniej.
17 lipca osiągnięcie Zbrucza.

1 sierpnia pod wpływem P. O. W. wybuch powstania na G. Śląsku.

18—24 sierpnia zajęcie Pokucia.

1 września zawieszenie broni z Ukraińcami.

6—15 września walki pod Dynaburgiem i nad Dźwiną.

1—31 grudnia walki nad Dźwiną i na Wołyniu.

1920 r. — 3 stycznia zdobycie Dynaburga.

17 stycznia początek zajmowania nieoswobodzonych jeszcze części Poznańskiego i Pomorza.

10 lutego obsadzenie Pucka i wybrzeża morsk.

3 marca początek natarcia bolszewików na Polesiu.

19 kwietnia zajęcie Wilna.

25 kwietnia początek ofensywy polskiej na Ukrainie i Podolu.

26 kwietnia zdobycie Żytomierza.

7 maja zdobycie Kijowa.

14 maja początek natarcia bolszewickiego na Białorusi między Dźwiną a Prypecią.

30 maja początek bitwy między Dniestrem a Dnieprem.

10 czerwca opuszczenie Kijowa, początek odwrotu z Ukrainy.

15 lipca opuszczenie Wilna.

23 lipca natarcie bolszewickie na linii Niemna.

26 lipca do 9 sierpnia bitwa pod Brodami.

1 sierpnia walki nad Bugiem.

8 sierpnia walka o Ciechanów.

13—16 sierpnia bitwa pod Warszawą.

16 sierpnia początek kontrofensywy polskiej z nad Wieprza.

21 sierpnia początek kontrofensywy polskiej pod Lwowem.

29 sierpnia do 1 września bitwa z Budiennym pod Zamościem; odrzucenie bolszewików za Bug.

3—24 września potyczki z Litwinami w Suwalszczyźnie.

20 września osiągnięcie Zbrucza.

20 września początek ofensywy niemeńskiej.

9 paźdz. zajęcie Wilna przez gen. Żeligowskiego.

18 października wstrzymanie działań wojennych na zasadzie podpisanego w Rydze rozejmu.

1921 r. — 18 marca zawarcie traktatu pokojowego w Rydze z Sowietami.

W toku tych walk J. Piłsudski realizuje swój program polityczny, ujęty tak jasno i genialnie w przysiędze peowiackiej, **jeszcze w 1914 r.**

Oto jej treść, która kończy się wyrazami „tak mi dopomóż Bóg".

— Walczyć aż do ostatniej kropli krwi o Polskę Jedną, Wielką, Zjednoczoną, z dostępem do morza.

A więc jest w niej wszystko, co później w czasach pokojowych coraz szersze kręgi narodu naszego opanowywało i czego tak szukają a nie widzą pieniacze —

program polityczny:

— walka z partyjnictwem (Polska Zjednoczona),
— walka z różnicami Polaków z pod różnych zaborów (Polska Jedna),
— walka o potęgę gospodarczą wśród narodów świata (dostęp do morza),
— walka o Polskę Wielką (mocarstwowość),
— walka z bolszewizmem, materializmem i bezbożnictwem (wyrazy „tak mi dopomóż Bóg!").

I zaklęci wyrazami „tak mi dopomóż Bóg!" szli żołnierze Piłsudskiego wszędzie, gdzie Sprawa Polski wymagała:

do Legionów — a gdy je rozwiązano w podziemia, do P. O. W.,
— a P. O. W. szerzyła się we wszystkich formacjach obcych, gdzie tylko byli Polacy,
— i we wszystkich urządzeniach państwowych obcych, gdzie tylko były serca polskie.

A kiedy wrócił Nauczyciel, Wódz Polski z więzienia, wyrastało z pod ziemi Wojsko Polskie — a On je w ogniu walk szkolił, zbroił i hartował — aż doprowadził do złamania największej potęgi zła współczesnego — bolszewizmu — przez co ocalił tysiącletni dorobek kulturalny nie tylko Polski, lecz całej Europy.

Godne naśladowania!

Placówka Kochłowice Związku Peowiaków mogła się w dniu 20-lecia Święta Niepodległości t. j. 11-go Listopada 1938 r. poszczycić nielada sukcesem.

W tym dniu nastąpiło bowiem przekazanie oddziałom Armii naszej stacjonowanym w Kochłowicach **1 ciężkiego karabinu maszynowego wraz z granatnikiem,** które zostały zakupione kosztem około 4000 zł.

Powyższą kwotę zebrano wyłącznie z ofiar członków Placówki Kochłowickiej w przeciągu 1½ roku.

W dniu 11. 11. 1938 r. odbyła się o godz. 8-ej na Placu Marszałka Piłsudskiego przed dworcem kolejowym w Kochłowicach zbiórka wszystkich miejscowych towarzystw i organizacji oraz dziatwy szkolnej.

O godz. 8,30 nastąpił wymarsz do Kościoła Parafialnego na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie i złożeniu wieńców na grobach poległych peowiaków i powstańców, nastąpił wymarsz na boisko, gdzie odbyło się uroczyste wręczenie wojsku zakupionego sprzętu wojennego.

Przy przekazaniu wygłosił komendant Placówki ob. Wilk krótkie przemówienie, w którym wskazał na uczucie zadowolenia jakie napełniają serce każdego Polaka, gdy obecnie widzi naszą armię dobrze uzbrojoną, wyćwiczoną i gotową do odparcia każdego napadu nieprzyjacielskiego. Radosną jest dla niego i wszystkich członków placówki dzisiejsza uroczystość. W dalszym ciągu zaznaczył, że żywi nadzieję, iż nie będzie to ostatni dar kochłowickiej Placówki dla nasej Armii, i zakończył swe przemówienie na cześć Ojczyzny.

Orkiestra odegrała następnie hymn państwowy, a oddział wojskowy odebrał z rąk peowiaków c. k. m.

Imieniem Armii podziękował w serdecznych słowach dowódca miejscowych oddziałów za ten piękny dar, przyczym wskazał na historię i działalność P. O. W. w czasie walk niepodległościowych. Następnie podkreślił, że dar zasługuje na szczególne uznanie, jeszcze z tego powodu, że złożyli go starsi bojownicy o niepodległość ze swoich szczupłych dochodów, którzy dzisiaj mogliby sobie powiedzieć, że zrobili już to, co do nich należało dla Ojczyzny. Równocześnie zaznaczył, że oddziały wojskowe, którym przypadł zaszczyt odbioru tego sprzętu będą go zawsze jaknajlepiej szczegli. Życiem własnym gwarantują żołnierze obdarowanego oddziału za to, że karabin ten nie dostanie się w obce ręce.

Okrzykiem na cześć Pana Prezydenta, Marszałka Rydza Śmigłego i Premiera Składkowskiego zakończył dowódca swoje przemówienie.

Po ukończeniu uroczystości na boisku odbyła się defilada , a następnie w sali p. Rekusa wygłosił wiceprezes Koła ob. Ryszka do zebranych gorący apel o dalszą zgodną współpracę całego społeczeństwa polskiego, celem zrealizowania wezwania Marszałka Rydza Śmigłego do dźwignięcia Polski wzwyż. Następnie podziękował przedstawicielom wszystkich organizacji za tak liczny udział w tej podniosłej uroczystości. Ob. Wilk jako k-kt Placówki podziękował wszystkim członkom za ich wysiłki w czasie zbiórki na zakup tego sprzętu.

Wieczorem odbyła się na sali p. Rekusa przy licznym udziale miejscowego społeczeństwa uroczysta akademia, podczas której występowali między innymi żołnierze tamt. garnizonu.

Na tem miejscu wyrażamy uznanie komendzie i członkom placówki Kochłowickiej za ich wspólny wysiłek dla dobra całego narodu.

Zdzisław Dębicki.

KARABELA.

Karabela przepyszna, z damasceńskiej stali —
Najprzedniejsi ją mistrze w Damaszku kowali,
Hartując w złotym ogniu, aż się oto stała
Na wszelki cios odporna i na rdzę wytrwała...

Rękojeść ma sadzoną — kamień przy kamieniu —
W królewskim mógłby każdy zabłysnąć pierścieniu;
Tu rubin płomienisty, tam szmaragd blask nieci,
Owdzie dyament, jak tęcza różnobarwna świeci...

Była niegdyś w czci wielkiej i w wielkim honorze,
Na makacie tureckiej w gościnnej komorze,
Obok zbroic i hełmów rycerskich przypięta,
Służyła do kontusza i tylko od święta,

Szlachcic ją przypasywał, gdy bawił w stolicy,
Na Sejmie Elekcyjnym, lub też do ołtarza
Przy boku zapłonionej szedł oblubienicy...
(Widziałem ją w posępnych salach Ermitaża...).

Gwiazdy.

Z nadejściem jesieni przychodzi pora nocy gwiaździstych. Gdy słońce zapadnie, a z nocą wszystko ucichnie, roziskrza się niebo niezliczonemi gwiazdami. Niektóre gwiazdy są nam znane od lat dziecięcych. Wtedy ojciec pokazywał nam czerwonawym blaskiem świecący Mars lub wspaniałą jasną jutrzenkę. Później w szkole dowiedzieliśmy się od nauczyciela, jaką nazwę mają niektóre gwiazdozbiory czyli grupy gwiazd, słyszeliśmy o gwiazdach ogoniastych, czyli kometach, a meteorach i planetach. Nie jesteśmy astronomami! Ich wiedza, która śledzi bieg ciał niebieskich i za pomocą instrumentów coraz dalej zapuszcza się w świat słoneczny, ogranicza się stosunkowo na niewielkie kółko ludzi. A jednak w gwiaździstą noc jesienną patrzymy w niebo gwiazdami usiane! I czujemy, że jesteśmy nędznym pyłkiem w bezkresnych przestrzeniach niebieskich, różnym wyższym prawom poddani, których najgłębsze ugruntowania przez ludzi śmiertelnych nigdy poznane nie zostaną. W takich momentach opada z nas wszelka pycha i zarozumiałość jak lichy wypłowiały płaszcz. Pragnienia i żądze, które codopiero nas gnębiły, obracają się w blade sny. Jak małoznaczne jest to wszystko wobec wielkiego majestatu nieba i jego gwiazd!

W chwili takiego patrzenia na gwiaździsty strop nieba ogarnąć musiało człowieka przeczucie, że nie nasza ziemia — jak ludzie poprzez tysiąclecia sądzili — jest ośrodkiem w kosmosie, że nie ziemia stoi a słońce i wszystkie inne gwiazdy koło niej krążą jak trabanty około swego pana, ale że nasza ziemia jest tylko maleńką cząstką w bezmiernym wszechświecie, wreszcie przez to przeczucie pędzone badanie naukowe odkryło, że ziemia nie jest punktem ośrodkowym w układzie świata, tylko jedną z planet czyli gwiazd ruchomych naszego systemu słonecznego i krąży — według niepojęcie wysokiego prawa, według którego poczęło się wszelkie życie.

Pokora i uniżoność nieobłudna, świadomość o granicach, które wszelkiemu ludzkiemu dążeniu są postawione — przejmują nas potężnie, gdy wzrok podnosimy ku gwiazdom. Ale rzecz dziwna, to uczucie nas nie przygniata. Przeciwnie: ono podnosi nas ku gwiaździstemu niebu.

Pokój, jakim obdarza nas gwiaździste niebo, nie jest jednak spełnieniem i zupełnością, — zawsze trzyma on duszę w napięciu. On upomina nas, że człowiek gubi sam siebie, jeśli jest syty a leniwy, jeżeli tylko w używaniu materialnego życia szuka i czuje zaspokojenie. Człek pielgrzymem jest na tym świecie! W niebie jest jego ojczyna. Więc w czasie pielgrzymowania ziemskiego człowiek sprawować powinien się tak, żeby doszedł do tej ojczyzny i wiecznie był szczęśliwy.

Twórcza cierpliwość.

W stykaniu się z ludźmi odróżniamy pewne typy i mimowolnie układamy do nich nasz stosunek. Jednego zwiemy łakomcą, drugiego człowiekiem szczodrym. Kto obojętny jest na interes ogółu, ten jest filistrem. Według temperamentu rozróżniamy łagodnych i zapalczywych, opanowanycn i nieopanowanych ludzi. Tylko jedną różnicę zwykle przeocza się, chociaż przy tem sięga głębiej od wszystkich innych: różnicę między cierpliwymi a niecierpliwymi ludźmi. Według tej właściwości można dwa zupełnie odrębne typy śród ludzi rozróżnić. Człowiek niecierpliwy może poniekąd wielkiego dzieła dokonać, ale tylko wtedy, jeśli jego zadanie za jednym zamachem się uda. Gdy zewsząd nastręczają się przeciwieństwa a przeszkody się piętrzą, tedy im nie dorósł. Bywa przeto, że ten lub ów badacz, polityk, pisarz albo artysta w młodych latach z genialnem dziełem wystąpi, później jednak nie dotrzymuje, co obiecał. Bo brak mu cierpliwości, żeby w pilnej robocie drobnej pierwszy szczęśliwie ułożony plan doprowadzić do skutku. Jak meteor wśród nocnej pory, tak zajaśnieje on w dziedzinie sztuki, publicystyce lub na Parnasie, ażeby rychło i na zawsze zginąć.

Z innego materiału są naprawdę wielcy ludzie, których energia z przeciwieństwami rośnie. Tacy ludzie często na początku nie mają powodzenia, a publika nawet śmieje się z nich, gdy ze swemi ideami po raz pierwszy wystąpią. Tak powiódło się też Józefowi Piłsudskiemu, gdy za czasów niewoli zaczął organizować polską siłę zbrojną.

Co twórcza cierpliwość zdziałać może, o tem świadczą długie rzędy dzieł wielkich pisarzy. Ileż to książek napisał nasz Kraszewski, ileż w nich cierpliwej roboty. Wszystko pisać musiał ręką, bez środków pomocniczych, naprzykład maszyny do pisania, bez stenotypistki. Tomasz Carlyle napisał pierwszy tom swego sławnego dzieła o rewolucji francuskiej, a gotowy do druku rękopis dał przyjacielowi do przeczytania. Z powodu nieuwagi służącej kosztowne kartki dostały się do pieca i zostały zniszczone przez ogień. Nawet notatki, które uczony przez wiele lat do tej pracy zrobił, były zniszczone, ponieważ mniemał, że nie będą już potrzebne. Niecierpliwy nie byłby przeżył tego ciosu, byłby przeklął siebie, przyjaciela, świat cały! Tomasz Carlyle natomiast zamknął się w swej pracowni i zaginiony tom z pamięci jeszcze raz napisał.

Na wielkie próby cierpliwości wystawiony jest też każdy obywatel społecznie pracujący, każdy komendant placówki Związku naszego. Gdy więc wszystko nie idzie „jak po maśle", niechże pamięta, że cierpliwy a nieugięty człowiek zawsze osiąga cel swych zamierzeń.

Jan Jakub Kowalczyk.

ORACZE

Powieść z czasów budzenia ludu śląskiego z letargu narodowego.

(Ciąg dalszy).

Rożdział IV.

Promieniści.

W czasie swego przemówienia Lompa zauważył stojących tuż przed mównicą swych młodych przyjaciół — Ligonia i Szaflika. Uradowany ich przybyciem na gromadę powszechną, zaraz po skończonym referacie zszedł do nich i uścisnąwszy każdemu serdecznie dłoń na powitanie, poprosił ich, by zaczekali na niego w restauracji „Ula", gdyż ma im różne sprawy do zakomunikowania.

Młodzi ucieszyli się niewymownie tym wyszczególnieniem przez tak wybitnego, przez zgromadzenie tak owacyjnie witanego i oklaskiwanego rodaka. Czekali z biciem serca na jego zjawienie się w restauracji, popijając oszczędnymi łykami piwo i wyrażając krótkimi zdaniami swe zadowolenie z uczestniczenia w tak ważnym dla sprawy ludowej, a tak pouczającym dla nich zebraniu. Ponieważ dusze ich, podniecone tematem rozmowy, jeszcze bardziej zbliżyły się do siebie, niż to było zwykle, Szaflik, popychany jakąś nieprzepartą siłą, uznał za stosowne zwierzyć się przyjacielowi z dotąd głęboko chowaną tajemnicą swego serca. Gdy zapanowała w rozmowie krótka przerwa, nachylił głowę, zbliżając ją ku przyjacielowi i jął się spowiadać przyciszonym głosem:

— Wiesz co, Julku! Muszę ci wyznać, co mnie od czasu naszego pobytu w Lubszy niepokoi. Zgubiłem tam serce. Tak mi jakoś ogromnie przylgnęła do niego młodsza córka Lompów Zosia, że chodzę jak odurzony. Może już to zauważyłeś, bo nie umiem panować nad sobą. Marzę o niej w śnie i na jawie, a przy tym ogarnia mnie jakiś niewytłomaczony lęk, że jej nigdy nie dostanę. Bo czem właściwie jestem? Głowę mam nabitą projektami o kooperatywach i chciałbym coś wielkiego zdziałać w tej dziedzinie organizacji społecznej, ale od pomysłu do wykonania daleka droga. Tymczasem trzeba żyć, zarabiać i mieć dostateczne dochody, by móc myśleć o założeniu ogniska domowego. Nim do tego dojdę, upłynie sporo czasu. Dziewczyna jest ładna jak łania, gospodarna i ma tyle powabu kobiecego, że mi ją pierwszego lepszego dnia może ktoś lepiej usytuowany sprzątnąć z przed nosa. Radź Julku, co mam robić w tej mej udręce!

— Czy jesteś pewny, że spotkasz się z wzajemnością dziewczyny?

— W tym właśnie wielki sęk! Nic z nią nie mówiłem, bo nie wypadało, a do Lubszy droga daleka, by nawiązać z nią jakiś bliższy kontakt.

— Najlepiej będzie, kochany Julu, że się zwierzysz staremu! Mądry to i prawy człowiek i jestem pewny, że ci powie szczerą prawdę w oczy. Jeśli nie oddała jeszcze serca innemu, nie widzę powodu, dlaczego nie miałbyś starać się o nią. Jesteś chwackim chłopcem, masz bądź co bądź pewne wykształcenie, głowę nabitą pięknymi projektami na przyszłość i nie rozumiem, dla czego nie miałbyś się spodobać dziewczynie i nie znaleść u niej wzajemności.

— Jak to jednak dobrze zwierzyć się przyjacielowi! — wyznał z promieniejącym obliczem Jul. — Spróbuję dziś szczęścia i wybadam upatrzonego teścia.

— Właśnie zbliża się do naszego stołu! — zawołał Julek, podnosząc się z krzesła.

Za przykładem przyjaciela poszedł Szaflik.

Lompa już kilka kroków naprzód wyciągał do nich ręce na ponowne powitanie, podając jednemu prawicę, drugiemu lewicę i przepraszając za spóźnienie się.

— Miałem jeszcze ważną dyskusję z księdzem Szafrankiem i kanonikiem Fickiem. Chcieli mnie zabrać z sobą na obiad na probostwo, ale wytłomaczyłem się umówionym z wami spotkaniem. Zwolnili mnie na dwie godziny, po czym mam przyprowadzić panów na probostwo na wspólną konferencję. Panowie macie z ramienia komitetu zająć się pracą narodową w swej okolicy. Mamy o tym pomówić na zebraniu komitetu. A teraz usiądźmy i zjedzmy coś porządnego, bo jestem głodny jak pan pies.

Zająwszy miejsce przy stole i zamówiwszy dla siebie i młodych obiad, jął ich wypytywać o wrażenia z zebrania.

— Jak ja się cieszę, żeście mnie usłuchali i przybyli na gromadę. Tak, tak! Gromada to wielki człowiek. Wielki i jakiś zupełnie inny niż my, zwyczajne jednostki. To olbrzym, to potęga, zdolna złamać i zniweczyć największe przeszkody. Panowie nie macie wyobrażenia, jak mnie samego to zebranie podniosło na duchu. Czuję się, jak gdyby mi kto sprawił skrzydła do lotu.

Lompa byłby snuł na ten temat dalszy wątek myśli, lecz mu je przerwał kelner, przynosząc trzy duże porcje peklowiny z grochem i kapustą. Była to ulubiona potrawa rektora lubszańskiego.

— Niech pan na wstęp przyniesie trzy kieliszki żytniówki wrocławskiej, — polecił kelnerowi, — a w dodatku po kuflu piwa!

— Chyba nie gniewacie się na mnie, że tak rozporządzam waszym gardłem i żołądkiem! — skierował się do młodych z uśmiechem. — Jesteście dziś

moimi gośćmi. Musimy choć skromnie oblać naszą przyjaźń i czekającą nas współpracę na niwie narodowej.

Młodzi podziękowali mu, powstając i podając mu rękę do uścisku.

— Przed posiłkiem zażyjmy tabaczki, by także nos miał swe zadowolenie, bo gotów pogniewać się na język, gardło i żołądek, — prawił w świetnym humorze.

Wychyliwszy wódkę i pokrzepiwszy się w czasie obiadu dwoma kuflami piwa, Lompa popadł z ochoczego w poważny nastrój. Zamyślił się na chwilkę, a po tym, przy coraz bardziej rosnącym zainteresowaniu swych gości, jął głosić swój pogląd na duszę, jej władze i potęgę. Siedział niby nauczyciel czy prorok między milcząco i z natężoną uwagą słuchającymi uczniami, wykładając swój pogląd filozoficzny jak następuje:

— Ciało to rzecz znikoma, marna, choć mu ludzie tyle zabiegów poświęcają. Główna rzecz to dusza.

Po tych słowach wstępnych wpadł w głęboką zadumę a po tym prawił bez przerwy i wytchnienia:

— Duszo nasza, duszo wieczna, stworzona i dla wiecznego tworzenia poczęta, jakkolwiek wielu neguje twoje istnienie i przeznaczenie wieczne, tyś jest, tyś prawdziwa i realna, nie inaczej, nie gorzej i nie lepiej jak otaczające nas wszystkie widzialne zjawiska i niewidzialne jestestwa i siły, dociekaniami naszymi i rozumem pojęte i tłomaczone, acz dla oka niewidzialne, dla ucha niesłyszalne, dla dotyku nienamacalne, dla powonienia i dla smaku nieistniejące, wogóle dla naszych zmysłów niedostępne. Dusza nasza, stworzona na obraz i podobieństwo Boże, posiadasz trzy główne władze, któremi dajesz nawewnątrz naszej jaźni odczuwalny znak a nazewnątrz widoczny dowód swego istnienia i niezniszczalnego bytu. Dzięki władzy i zdolności myślenia, dzięki połączonemu z nią rozumowi i rozsądkowi, ujawniasz swą samoistność i samodzielność. Ty myśląc, rozumując i rozsądzając, jesteś dla nas najoczywistszym pewnikiem, żeś jest i że my dzięki tobie jesteśmy i istniejemy. Gdyby nie ta twoja władza, nie wiedzielibyśmy, że jesteśmy i nie moglibyśmy z siebie tworzyć i stwarzać nowych istnień. A tworzymy i stwarzamy, gdy zrodzone przez myśl, obmyślone przez rozum i rozważone przez rozsądek pojęcia i wyobrażenia przy pomocy woli, naszej drugiej władzy duszy, zamieniamy w czyn, nadajemy im kształtów czy siły, a najczęściej obu razem i przyprowadziwszy je do egzystencji, powodujemy do działania. Zanim powstały, czy to najpodrzędniejsze i najpospolitsze, czy największe i najwspanialsze dzieła ludzkie, a więc naprzykład liche jaskinie, prymitywne narzędzia i proste przyrządy użytku codziennego, tudzież najokazalsze budowle i podziw budzące maszyny, wszystkie one bez wyjątku wzięły swój początek z myśli ludzkiej i istniały nieraz długie lata, ba wieki i tysiąclecia, zanim, przechodząc z pokoleń na pokolenia, mogły nabrać kształtów zewnętrznych i doczekać się praktycznego wykonania i zużytkowania. I jeszcze jedno! Wszelkie twory ludzkie są niedoskonałe. Myśl ludzka przykłada do nich miarę swej krytyki i znajduje, że miara ta zawsze jest większa i że wskutek tego twór musi ulec naprawie, rozbudowie i przeobrażeniu w kierunku udoskonalenia i doskonałości, a tej na ziemi jeszcze nigdy i w niczem nie osiągnięto.

— W każdym razie tyle sobie zapamiętajmy: myślenie jest rodzicielem, a wola, zamieniona w twórczy czyn, matką każdego, chociażby najniepozorniejszego dzieła ludzkiego, albo inaczej: każde dzieło ludzkie miało swój początek w myśli i istniało w niej gotowe, bardzo często już we wszystkich szczegółach, zanim zaistniało widzialnie i namacalnie w świecie rzeczywistości.

— Czy to nie najlepszy dowód, że dusza ludzka istnieje samodzielnie jako niezależna siła, która poruszając poszczególne komórki, nerwy i członki ciała, zmusza je przez swą wolę do działania i tworzenia?

— Myśl poczyna, wola rodzi. Ale co? O tym decyduje trzecia siła duszy — uczucie. Ono, współpracując z myśleniem i wolą, nadaje ich tworom odpowiednich form, kształtów i cech. A dążeniem jego jest, by te formy, kształty i cechy były dobre i piękne. Niestety, pojęcia dobra i piękna nie są walorami stałymi. Co jedni uważają za dobre i piękne, w przekonaniu innych uchodzi za złe, brzydkie i ohydne. Weźmy naprzykład niewolnictwo w świecie starożytnym, prześladowania chrześcijan w pierwszych wiekach naszej ery, ściganie i tępienie innowierców, męczenie i palenie czarownic w wiekach średnich, albo gnębienie naszego ludu przez panów w czasach dawnych i obecnych. Wszędzie widzimy staczające z sobą zaciekły bój dwa sprzeczne pojęcia o dobru i pięknie. Bój ten trwać będzie dopóty, dopóki ludzie i ludzkość nie usuną z uczucia jego ciemnej strony, zwanej samolubstwem — egoizmem, czy to jednostkowym, czy w większym lub mniejszym

rozmiarze zbiorowym, i nie oświecą go z wszystkich równocześnie stron jasnymi promieniami altruizmu i prawdy. Bo dobro i piękno mają tylko wtedy swą cechę absolutną i nienaruszalną, jeżeli zgadzają się z prawdą. Ale jak prawdę znaleść? Na to wielkie i ważne pytanie odpowiedział dopiero światu nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, gdy dał nam przykazanie swe: Miłuj bliźniego jak siebie samego, objaśniając je jeszcze upomnieniem: Cokolwiek chcecie, aby wam inni czynili, i wy im czyńcie, lub nie czyń bliźniemu, co tobie niemiło.

— Tak okrzesane altruizmem i ogładzone miłością uczucie, w połączeniu z myśleniem i wolą dać musi ludziom i ludzkości trzy główne ideały: **Dobro, Piękno** i **Prawdę.** Dla nich pracować i o nie walczyć musi każda jednostka społeczności ludzkiej. Im bardziej jest nimi przesiąknięta, im doskonalej i głębiej myśli, im silniejszą ma wolę i im mocniej bije z niej ciepło miłości i wyrównawczej sprawiedliwości, tym większa jest jej wartość społeczna i moralna. Mogą dzielić takich ludzi od żyjących pokoleń długie lat dziesiątki, czy nawet wieki i tysiąclecia, blask ich nigdy nie gaśnie, a ideały ich, propagowane z nieugiętą wiarą i niezłomną nadzieją, muszą ziścić się kiedyś, chociażby to miało nastąpić w jakiejś przyszłości.

Tu Lompa ,jak gdyby się ocknął ze swej skupionej w sobie głośnej zadumy myślowej, wejrzał w oczy każdemu ze swych słuchaczów i po krótkiej pauzie dodał:

— Poco zapuszczam się w te abstrakcje i wykładam wam mój filozoficzny pogląd na świat i życie? Odpowiem na to pytanie! Raz dla tego, że chciałbym komuś inteligentnemu wyłożyć mój system myślenia i działania, a o takich ludzi w naszych czasach trudno. Dotąd nie znalazłem nikogo w mej pielgrzymce życiowej, komu byłbym mógł się zwierzyć z nim i ewentualnie wpoić go w niego. Was uważam za ludzi dojrzałych umysłowo i za zdatnych do przejęcia się nim. Długo mozoliłem się i pracowałem nad sobą, zanim doszedłem do tak prostego wniosku i poglądu na zadania człowieka. Chciałbym wam ułatwić drogę mymi doświadczeniami. Następnie, chciałbym w was wlać wiarę w potęgę i niewyczerpalność krynicy myślowej. Dusza nasza ze swymi myślami, to istotnie nigdy nie wysychające źródło dobra, piękna i prawdy. Im więcej z niego czerpać będziecie, tym obfitsze będą jego zasoby i dary. Pogłębiajcie tedy, kochani przyjaciele, swe uczucia altruistyczne, a z niechybną pewnością doświadczycie na sobie, jak daleko może człowiek posunąć się i zajść w swej doskonałości. Jesteście młodzi i macie jeszcze szmat życia przed sobą; nie zapominajcie nigdy, że dusza wasza musi, czy chce czy nie chce, wciąż piąć się wyżej i wyżej. Wydaje mi się nawet, że dusze wędrujące przez ten świat w senności i obojętności na swe szczytne zadania, muszą po rozstaniu się z ciałem, rozpoczynać na nowo swą wędrówkę próbną, prawdopodobnie na jakiej innej planecie. Na jakiej? — to obojętnie. Wszak to jedynie możliwy czyściec. Tylko w ten sposób, że odrabiać będziemy w przyszłym życiu, co w obecnym zaniedbaliśmy, możemy zbliżyć się do doskonałości. A doskonałymi i śnieżnie białymi musimy być, byśmy mogli dostać się do onych pozagrobowych dziedzin, w których egzystencję wierzyć a o których nam wspomina książę apostołów, pisząc: „— nowych niebios i nowej ziemi według obietnic Jego oczekiwamy, w których sprawiedliwość mieszka." (list II. św. Piotra-, 13). Tam patrzeć będziemy — że się tak wyrażę, doskonalszymi, niż teraz przymiotami i narzędziami naszej duszy na one wszystkie wspaniałości, które dziś, dla naszych niedostatecznie rozwiniętych zmysłów i dla przyćmionego umysłu, są dla nas niezrozumiałe i dla naszej wyobraźni niedostępne. A tych nowych niebios i ziem będą nieskończone ilości, podobnie jak nieskończona jest liczba przeróżnych systemów słonecznych. Pnąć się będziemy po ich drabinie wciąż wzwyż i wzwyż ku naszemu wszechpotężnemu Stwórcy, coraz lepiej i jaśniej oglądając jego święte oblicze.

— Czy na myśl o tym nie musi ogarnąć każdego jakiś tęskny zapał twórczy, który każe lekceważyć wszystkie przeszkody i trudy doczesne? Nie nadarmo mawiali starzy: Per aspera ad astra —, co po naszemu mogłoby brzmieć: przez ciernie i głogi ku wyższym celom, ku gwieździstym niebiosom.

Zrobiwszy małą pauzę, sięgnął dalej:

— Dusza nasza, należycie nastrojona, pnie się ku tym wyżynom niestrudzenie i bez wytchnienia. Skoro osiągnęła jeden szczebel, posuwa się niezmordowanie ku drugiemu, pełna zawsze nowego zapału i nowych pomysłów. Jako przykład jej niewyczerpalności mogę wam przytoczyć, zstępując z wyżyn ku rzeczom powszednim, że zaledwie ukończyliśmy nasze dzisiejsze zebranie i zastanowiliśmy się głębiej nad powziętymi na nim rezolucjami, odrazu kilku z nas, i to prawie równocześnie, powzięło myśl zakładania towarzystw oświatowych a przy nich czytelni i bibliotek, chociaż przed tym wcale nie myśleliśmy o nich. Kto wie, co się z niej wyłoni po jej zrealizowaniu? Albo co naprzykład nastąpi, jeżeli pan, panie Szaflik, zdoła powołać do życia swe spółki — kooperatywy? Mnie tak coś się majaczy przed mym okiem duchowym, jakoby takie spółki miały być zwiastunkami i przygotowawczyniami jakichś wielkich przedsiębiorstw, które sobie sam lud o własnych siłach powoła do życia i wywalczy sobie nimi dobrobyt.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ANIELA WOLNA.

POLSKA JESIEŃ

Błękitna przestrzeń, zadumane bory —
Jezioro w słońcu łagodnym drzemiące —
Wokół jesieni płomienne kolory
I srebrne blaski na jeziorze drżące.

Na modrą taflę sennego jeziora
Melancholijnie liść po liściu spada.
Niedawno jeszcze, tak jak gdyby wczoraj
Ptasząt się wśród nicht gnieździła gromada.

Jesień przy krosnach usiadła i przędzie —
Jasne się nitki kołyszą na grzędzie
I srebrem błyszczą w przybladłej zieleni.
Śmieją się w słońcu liliowe wrzosy,
Całe błyszczące od srebrzystej rosy —
Jakżeś przecudna o polska jesieni.

Roztoczyła urok swój
Jesień przebogata.
Jaki cudny na niej strój —
Purpurą lśni szata.

Jabłuszkami cały sad
W słońcu się rumieni.
Każdy ciebie wita rad
O polska jesieni.

Jak królowa schodzisz z gór
Strojna daliami,
Płaszcz twój utkał ciemny bór
Jagód rubinami.

Berło, które trzyma dłoń,
Rzeźbione gronami.
Ranek wieńczy twoją skroń
Rosy brylantami.

Przed tobą przybraną w strój
Astrów kolorowy,
Chyli słoneczników rój
Swe złociste głowy.

Jak hojnymi ciebie Bóg
Wyposażył dary,
Obfitości złoty róg
Napełnił bez miary.

Gdzie ty przejdziesz wszystko lśni
I tęczą się mieni. —
Cóż może dorównać ci
O polska jesieni?

Wydawca: Wydział Propagandy przy Zarządzie Okręgu Śląskiego Związku Peowiaków.
Za redakcję i administrację odpowiada: Józef Grzegorzek.
Adres redakcji i admin. „Placówki" Katowice, Ks. Damrota 8, III. — Konto P. K. O. 302 603 Katowice.
Drukarnia Antoniego Gorzelika i Mariana Komisara, Katowice, ul. Kościuszki 30. — Telefon 302-19.